

665

„RADCY PANA RADCY”

Z wywołaniem komedii Michała Bałuckiego (1837—1901) stanowi swojego rodzaju fenomen. Autor „Grubych ryb” popełnił samobójstwo m. in. z powodu ataków krutuki, odmawiającej scenopisarstwu Bałuckiego walorów artystycznych. Działo się to w okresie Młodej Polski. A jednak zarówno w latach międzywojennych jak i obecnie „miałki” i „piłytki” komedie (a właściwie komediofarsy), pochodzące od ofiary zmiennych gustów publiczności, stanowią żelazną pozycję repertuaru rozrywkowego. W Bydgoszczy np. wystawiono „Klub kawalerów” po wojnie aż trzykrotnie (w 1945, 1952 i 1969 roku). Za każdym razem z dużym powodzeniem! Również „RADCOM PANA RADCY” można wróżyć, iż będą na długo gwarantować teatrowi pełną widownię.

Jak zawsze w zwierciadle satyry obyczajowej, zresztą niezbyt zjadliwej i agresywnej, ukazuje Bałucki również w „Radcach” mieszczański światek galicyjski. „Radcy” powstałi w 1867 r., a więc stępiła dziś ostrze satyry np. na łow-

ców posagu. Typy i tupki zaludniająca komedię jut nie trytują, tylko śmieją i bawią — niczym ilustracje na poślódkich kartach starych pism humorystycznych. A śmieją przednio: komizm Bałuckiego, jakkolwiek niezbyt wybredny i oparty na opranych motywach, jeszcze dziś sprawdza się na scenie.

Niektórzy inscenizatorzy uważają, że aby zbliżyć dzisiejszej publiczności Bałuckiego, trzeba go na groteskowo „udziwnić”. Reżyseria Jerzego WRÓBLEWSKIEGO co prawda podkreśliła elementy farsowe i załhała o silną ekspresję ruchu i gestu (stał wkład choreografa Barbary FIJEWSKIEJ), ale nie było gontywy za efektami karykatury. Przyjętym po wojnie zwyczajem wprowadzono piosenki w charakterze przerywników (tekstu Krystyny WODNICKIEJ, muzyka Stanisława FIAŁKOWSKIEGO). Piosenki spotkały się z aplauzem, choć ich wykonanie było na ogół raczej mierne.

Bałucki wprowadza na scenę postacie o jednym zasadniczym rysie charakteru. Aktorzy mają jednak możliwość rozbu-

dowania niektórych ról. Możliwość tę dobrze wykorzystał Roman METZLER w roli Dżiszewskiego, właściciela kamienicy i świeżo kreowanego radcy miejskiego. Dał niepozobawiona subtelniejszych niuansów postać „dyanitarza”: puszego i puszacego się, ograniczonego i łatwego do wprowadzenia w pole „pantoflarza” o impetucznym charakterze, przy tym turowego frazesowicza. (Dodajmy, że R. Metzler obchodzi 25-lecie pracy na scenie).

Ogromnie ruchliwy, może już aż do nadmiaru ekspresywny był Janusz HARMERSZMIT jako Zdzisław, cyniczny i ciواني łowca posagu. Odtwórca roli trochę jaskrawymi środkami wydobyl dobrze komizm figury, typowej dla pewnego okresu. Wukonawcom innych ról (Zofia BRISKE-KRAJEWICZ jako pani Ewa, Krystyna MICHEL jako panna Helena, Karol HUBICKI jako Karol, rywal Zdzisława) nie udało się jednak wyjść poza pewien szablon, a Krystyna BARTKIEWICZ, szarżując, przerysowała rolę kochliwej oswernantki (Eufrozyna).

Scenografia Lucji KOSSAKOWSKIEJ stworzyła wnętrze salonu w stylu epoki, ładne i gustowne, bez silenia się na udzicznienia i groteskę. Zgodnie z założeniami reżyserii, z widocznym pietyzmem podchodzącej do komediopisarza, który stał się już prawie klasykiem naszego teatru.

JAN PIECHOCKI